

8

667N

Lokalna

Sulejówiek
08-02-2006
DT. / Nr 3



Aj waj!

Chwili przyjemności z pewnością nie powinniśmy sobie odmawiać z własnej woli. To pierwszy, choć zapewne nie najważniejszy argument przemawiający za tym, by jeśli tylko nadarzy się ku temu okazja zasiąść na widowni Teatru na Woli i obejrzeć „Aj waj! czyli historie z cynamonem” krakowskiej Grupy Rafała Kmity.

Przedstawienie, które trwa trochę ponad 100 minut, jest dowodem na to, że kabaret aktorski w Polsce nie tylko nie umarł, ale ma się świetnie. Trzeba jednak umieć go stworzyć, a to Kmicie udało się bez wątpienia. Piątka aktorów prowadzi nas pół-żartem, pół-serio po odkurzonym strychu żydowskiej pamięci. Drwinom z ludzi i z Boga nie ma końca, nikt jednak nie ma prawa czuć się obrażonym. Granica tactu i dobrego smaku nie zostaje przekroczona ani razu, co potwierdza zachowanie widowni wybuchającej co chwila szczerym śmiechem. Na dodatek żarty nie kończą się banalnie, w arcyzabawne historie rozgrywane na scenie wplątana zostaje nutka liryzmu. Mieszkanka jest przedziwna. Gdy zaczynamy dochodzić do siebie po kolejnej salwie śmiechu raptem zdajemy sobie sprawę, że to co zobaczyliśmy warto jeszcze raz przemyśleć, bo gdzieś czai się jakaś ważna prawda, którą koniecznie trzeba odkryć lub sobie przypomnieć. Jeśli na taką treść nałożymy doskonałą grę aktorską i przepiękną muzykę Bolesława Rawskiego otrzymamy teatr najwyższej próby. Taka jest prawda o „Aj waj!”. I jeszcze jedno: po zakończonym spektaklu warto oklaskami zmusić aktorów do bisu. Mają bowiem przygotowane dodatkowe scenki.

Tekst Piotr Siła, fot. z archiwum Teatru Na Woli

Dla naszych Czytelników, którzy zadzwonią do redakcji w poniedziałek 13 lutego o godz. 16.10 mamy zaproszenia do Teatru na Woli na „Aj waj! czyli historie z cynamonem”, na 23 lutego.